

Krzysztof

Wczoraj w południe odwiedził mnie Krzysztof z mamą. Krzysztof ma równo rok i dwa tygodnie oraz trisomię 21. Nasze spotkanie zaczęliśmy od tego, że mama położyła synka na dywanie i poszła przeparkować auto. Mieliśmy kilka minut na gapienie się na siebie. Chłopiec był zaciekawiony i spokojny. Ja też. Wydał pierwszy dźwięk dopiero jak usłyszał wracającą mamę, a potem zaczął pełzać po kuchni odpychając się dwiema nogami jednocześnie. Mama powiedziała, że Krzysztof nie podnosi pupy i nie zaczyna nawet raczkować. Spytałem, czy leży na plecach. Odpowiedziała, że nie, że nie lubi. Śpi i spędza czas na brzuchu, a gdy go położyć na plecach, to od razu wraca na brzuch.

Zaczęliśmy pracować na stole. On leżał na brzuchu, a ja siedziałem za nim i zginałem jego nogi w kolanach unosząc łydki. Raz jedną, raz drugą. Potem przechylałem zgięte nogi w prawo i w lewo, pojedynczo i razem. Chciałem rozluźnić mięśnie pleców, które były stale napięte i skrócone, ponieważ chłopiec prawie cały czas tymi mięśniami unosił głowę będąc na brzuchu.

W drugim kroku próbowaliśmy pracy na plecach. On czasami z brzucha przechodził na leżenia na pół boku, ponieważ był mnie ciekawy i obracał głowę w moją stronę, aby mnie zobaczyć. To był moment, który ja wykorzystywałem, aby przełożyć jego tylną rękę pod głowę i przetoczyć go na plecy. Wiedziałem, że mam mało czasu. Pracowałem dość szybko. Chodziło mi o aktywowanie mięśni brzucha. Unosiłem jego zgięte nogi do brzucha. Był bardzo miękki. Mogłem zwijać jego kręgosłup. Zbliżałem jego rączkę do kolanka, a potem do stópki. Raz z jednej strony, raz z drugiej, a także po przekątnej. On sam, mówiła mama, nigdy tego nie robił. Udało się! Zainteresowałem go. Po chwili zaczął sam trzymać swoją stopę. Zauważył ją. Był nią zainteresowany. Oczywiście nie trwało to długo i zawsze chciał obrócić się z powrotem na brzuch. Nie powstrzymałem go bardzo, ale po chwili znowu wracaliśmy na plecy. Konsekwencja i swoboda! Unosiłem miednicę i kręciłem nią wokół. Taki „zegar pod miednicą”, jeśli ktoś zna tę lekcję, ale z uniesioną miednicą. Chodziło o to, aby mięśnie brzucha skracały się i wydłużały w różnych kierunkach i konfiguracjach.

Za którymś razem, gdy znowu wrócił na brzuch i pełzał do mamy, skorzystałem z okazji i miękko przytrzymałem mu kolana. Nie mógł zrobić tego co chciał tak, jak zawsze mógł i umiał to zrobić. Co zrobił? Napiął mięśnie brzucha i uniósł pupę.

Taaaadaaaaam! Uniósł pupę, był już na kolanach i zaczął ruszać pupą do przodu i do tyłu. Chciał do mamy. Chyba nawet nie zauważył jeszcze, że robi coś nowego, coś po raz pierwszy. My z mamą oczywiście zaaferowani na maksa. Następnym razem przenieśliśmy moje ręce niżej i chwyciłem za kostki. Robiłem to z wielkim luzem, aby mógł poruszać stopami. Kiedy nie możesz zrobić czegoś co bardzo pragniesz, ale zachowujesz spokój jak Krzyś, to zaczynasz być kreatywny i robić nowe dla siebie rzeczy. Chłopiec zaczął podwijać stopy i opierać się na palcach, a nawet unosić kolana. Pupa była już naprawdę wysoko. Tylko cztery punkty podparcia i moje ręce dla stabilizacji. Mama w szoku, my oboje w szczęściu. Także dlatego, że synek miał bardzo dużo energii i w ogóle nie marudził. Zorientował się, że coś jest inaczej. Sam był mega zaciekawiony. Wiedziałem, że spotkanie już się udało. Spróbowałem zabierać swoje ręce. Wytrzymał na kolanach samodzielnie. Zaczął przesuwając prawe kolano do przodu i obniżać pupę. Mama sama zauważyła, że jeszcze trochę i uda mu się usiąść. Po raz pierwszy. Wczoraj jeszcze nie, ale i tak byliśmy wszyscy bardzo zadowoleni.

Praca trwała około 45 minut. Na koniec pokazałem mamie na sobie jeszcze raz wszystkie ruchy, która ona sama może wykonywać z Krzysztofem w domu. Ważna jest też powierzchnia, aby na początku nie była śliska. To może być dywan lub mata.

Brawo Krzysztof!

7.10.2020